DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika" otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród" i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumeratą przyjmuje się od d 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego" uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na m. październik i kwartał IV-ty, oraz zaległej za 2-gie półrocze.

Wyprowadzenie zwłok

s. † p.

Maryi z Rumszewiczów

Przestrzelskiej

z domu żałoby (ul. Rogniedinska nr 2) nastąpi w dniu dzisiejszym, o g. 12-ej w południe.

Pogrzeb nazajutrz w Winnicy.

Polskie Towarzystwo Gimnastyczne w Kijowie,

Dziś, w lokalu Towarzystwa **(Luterańska Nr 32)**, odbędzie się

VI wieczornica.

Program:

1) „Świeczka zgasła", kom. w 1-ym akc. Al. hr. Fredry
2) Deklamacye,
3) Skrzypce,
4) Spiew,
5) Fortepian,
6) Monologi.

Początek **punktualnie o g. 8 i pół wiecz.**

Cena biletów dla członków T-wa: 75, 50 i 25 kop. Dla gości o 30 k. drożej.

Teatr Sołowcowa. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

W sobotę, d. 14-go października, 6-ty raz: **„Sherlok Holmes"**, sztuka w 4-ch akt. Conon Doyles'a, tłóm. W. Protopopowa. — W niedzielę, d. 15-go października, w południe, dla uczącej się młodzieży, ceny zmniejszone (od 15 kop. do 1 rb. 50 k.) 4-ty raz: **„Szalona Julka"** (W sieci), kom. w 4-ch akt. Kisielewskiego, wieczorem 2-gi raz: **„Atak Kawaleryi"**, kom. w 3-ch akt. S. Saburowa, 2) **„Dzień służącego Duszka"**, kom. w 2-ch akt. Ryszkowa.—W poniedziałek, d. 16-go października, ceny dostępne (od 15 kop. do 2 rb.) **„Zdrada"**, tragedya w 5-ciu akt. ks. Sumbatowa. Początek o g. 8-ej wiecz.

Zarządzający: N. Izwolski.

TEATR MIEJSKI. Opera rosyjska, pod dyr. M. M. Borodaja.

W sobotę, d. 14-go października, op.: **„Rusałka"**; uczest. pp.: Kowalenko, Kryłow, Okuniewa; pp.: Waryagin, Griniew, Kowalewskij, Oreszkiewicz. — W niedzielę, d. 15-go października, w południe, ceny zmniejszone, op.: **„Demon"**, muz. Rubinszteina; wieczorem, op.: **„Aida"**, muz. Verdiego. — We wtorek, d. 17-go października, op.: **„Gioconda"**, muz. Poncielli. — W piątek, d. 20-go października, na korzyść biednych uczniów 4-go kijowsk. gimnaz. op.: **„Eugeniusz Oniegin"**, muz. Czajkowskiego.

Teatr Ludowy. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

W sobotę, d. 14-go października, 1) 4-ty raz: **„Getto"** Heyermans'a, 2) **„Zielona papuga"** Schnitzlera. — W niedzielę, d. 15-go października, w południe, ceny znacznie zmniejszone: „**Mieszczanie**", dramat w 4-ch akt. Gorkiego, wieczorem nowa sztuka w 4-ch akt. Schau: **„Buntownik"** (Miatieżnik). — W poniedziałek, d. 16-go października, na cześć Ibsena: **„Dzika kaczka"**, dramat w 5-ch akt. Ibsena, tłóm. Sablina. — We wtorek, d. 17-go października, 5-ty raz: **„Dzwon zatopiony"**, dramat.-bajka w 5-iu akt. Hauptmanna.—W środę, d. 18-go października, ceny dostępne: **„Stracona nadzieja"** Heyermans'a.

Główny administrator: N. Izwolski.

TEATR BERGONIER. Dyrekcya C. N. Nowikowa.

Komedya i farsa.

Dziś, w sobotę, d. 14-go października, z powodu wielkiego powodzenia, po raz drugi ciekawa farsa: 1) **„Rogaczom powodzi się"**, w 3-ch akt., 2) **„Na nadgrobowej plicie"**, szt. w 1-ym akc. Początek o godz. 8-ej wiecz. — W niedzielę, d. 15-go wieczorem: 1) **Hypnotyzm Herkulesa"**, farsa w 3-ch akt., 2) **„Dom handlowy, czyli hurtem lub detalicznie"**, farsa w 3-ch akt. — W poniedziałek, d. 16-go paźdźiernika, nowa farsa: **„Droga do piekła"**, w 3-ch akt., 2) **„Indyk"** w 3-ch akt. Główna kasa otwarta od g. 10-ej rano do skończenia przedstawienia, pomocnicza kasa od g. 10 rano do g. 2-ej po poł. A1024

KALENDARZ.

14 (27) Sobota — Kaliksta.
15 (28) Niedziela—Jadwigi Wd
16 (29) Poniedz.—Martyniana
17 (30) Wtorek—Wiktora M.
18 (31) Środa—Łukasza Ewang.
19 (1) Czwartek — Piotra z Alkantary W.
20 (2) Piątek — Ireny

P. T. Gimnastyczne. Cwiczenia dla dzieci od 5—7. O $8^{1/2}$ wieczornica.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka uniwersytecka: od 10 do 3.

Lud.

Pracę naszą na kresach rozpoczęliśmy pod hasłem głębokiej, niezwalczanej, zupełnie szczerej i na nieodpartych faktach opierającej się wiary — w lud polski.

Nie było to stanowisko klasowe, nie miało to nic wspólnego z nadpływającą od wschodu demagogią, z brutalnym siewem nienawiści i rozłamu, z obłędnym fanatyzmem tych zaślepieńców, którzy, pod wpływem przenajrozmaitszych czynników chorobliwych, łamią życie i sieją zniszczenie.

Kochaliśmy nie dobro idei, lecz realne, rzetelne dobro ludu i pragnęliśmy nie zwycięstwa ludu, jako klasy, lecz wzmocnienia siły polskiej drogą uświadomienia narodowego wszystkich jednostek, dla których mowa nasza jest ojczystą.

Dla nas drogowskazem był wiekopomny testament czteroletniego sejmu, ta nigdy niedoceniana konstytucya 3 maja, która nie aktem karkołomnego przewrotu, lecz długim szeregiem aktów świadomie kierowanej i ofiarnie przeprowadzonej ewolucyi nakazała powołać do życia narodowego, do pełni obowiązków i do pełni praw obywatelskich wszystkie warstwy i wszystkie klasy, aż do zlania się ich w jeden wspaniały całokształt narodu.

Stojąc na tem niewzruszonem stanowisku, nie zawsze spotykaliśmy się z uznaniem i z odpowiedniem zrozumieniem naszej myśli przewodniej.

Pomijam zarzuty szowinizmu i przesady, bo te wypływały z nastrojów tak organicznie niemal naszym przeciwległych, że o celowej walce rozumowań i o jakimkolwiekbądź porozumieniu się i zgodzie mowy prawie być nie może.

W tych zarzutach przeważa albo zaślepienie oderwanych od życia ideowców, którzy propagują sofizmat narodowego samobójstwa w imię międzynarodowej sprawiedliwości (!), albo oschły sybarytyzm zwykłych zjadaczy chleba, którzy szumnym frazesem pragną osłonić małostkowość życiowych swoich pożądań.

Ale poza tem istnieje w szerokich i możnych kołach naszego społeczeństwa zupełnie szczera i głęboko wkorzeniona nieufność względem ludu.

My wierzymy w jego siłę fizyczną, zewnętrzną, brutalną, ale nie zdajemy sobie dostatecznie sprawy z siły jego rozumu, jego duszy i serca. Zwracamy specyalną, przesadną nieraz uwagę na te fakty, gdzie poszczególne jednostki, lub grupy występują względem nas z nienawiścią, a zamykamy oczy na to, że ten lud już się budzi i że zbudzony lud na wszystkich krańcach ziemi polskiej zdradza obywatelskie i narodowe poczucie i że ile razy staje do świadomych aktów życia, zawsze te akty mają olbrzymią moc i energię, zawsze są w założeniu polskie i w wykonaniu potężne i szerokie.

Przykładem niech służy Wielkopolska.

Tam w szkołach wiejskich katują dzieci polskie, aby ich zmusić do wyrzeczenia się mowy ojczystej.

Ten katowany i niedający się zwalczyć drobiazg — to dzieci ludu, to mali Bartosze i Maćki, z których urośnie nie „chłop", ale obywatel polski.

Tam, na całej przestrzeni Księstwa, toczy się obecnie straszna i zażarta walka, a w tej walce przyjmuje udział nietylko inteligencya, ale cały lud, który bez wszelkiej agitacyi, z zupełną świadomością i z ofiarnem zaparciem się siebie broni swojej narodowości od gwałtu i zagłady.

Wierzymy, że Wielkopolska nie zginie dla nas i mamy to głębokie przeświadczenie, ze ją ocali — chłop polski.

Ta wiara jest nietylko dumą naszą i radością, ona dodać winna otuchy, ona winna zniszczyć nieufność i przesądy, ona musi nas przekonać, że dusza ludu, to ziemia rodna, że rzucony tam siew wykwitnie stokrotnym kłosem i wzmocni życie i stworzy pożądaną przyszłość.

To nie abdykacya na rzecz ludu, to konieczność wzniesienia go na te wyżyny, które zamieszkuje świadomy swoich sił—naród.

Edward Paszkowski.

Przegląd polityczny.

(Polityczne konsekwencye dymisyi hr. Gołuchowskiego. — Kierujący organ centrum katolickiego w Niemczech o sześcioletnim okresie polityki kanclerskiej księcia Bülowa.—Centrum i Polacy).

Dymisya ministra spraw zagranicznych Austryi i Węgier, hr. Gołuchowskiego, jest nowym dowodem, że wpływ Węgrów w Austryi jest przeważającym. Jedynym bowiem powodem ustąpienia hr. Gołuchowskiego jest życzenie Węgier usunięcia ministra, który przed rokiem śmiał doradzać ceszrzowi Franciszkowi-Józefowi, żeby nie ustępował pod naciskiem węgierskiej opozycyi. Z chwilą, kiedy w pół roku potem zwyciężyła opozycya węgierska i utworzoną została koalicya, a ster rządów na Węgrzech objął Franciszek Kossuth i hr. Wojciech Apponyi, dymisya hr. Gołuchowskiego była już tylko kwestyą czasu. Można jedynie wyrazić zdziwienie, że hr. Gołuchowski tak długo czekał z wręczeniem swojej dymisyi. Minister, którego rada nie była słuchaną, chociaż nie stracił zaufania monarchy, nie posiadał już zaufania sejmu węgierskiego, ani jego delegacyi, przed którą musiał bronić swojej polityki zagranicznej. Zdawałoby się przeto, że minister, pozbawiony zaufania większości parlamentarnej, powinien był z tego natychmiast wyciągnąć konsekwencyę. Wprawdzie *votum* nieufności wyraźnie nie zostało uchwalone na ostatniej sesyi delegacyi węgierskiej w Wiedniu, lecz stało to się głównie za przyczynieniem się rządu węgierskiego, któremu przypomniano, że, według zawartego paktu z koroną, dymisya Gołuchowskiego musiałaby za sobą pociągnąć dymisyę gabinetu węgierskiego. W dalszym rozwoju wypadków stanowisko Gołuchowskiego wobec Węgier stało się tak trudnem, że minister spraw zagranicznych sam zrozumiał, że nie może być zależnym od łaski rządu węgierskiego i dlatego postanowił raczej się usunąć, aniżeli apelować do pomocy gabinetu węgierskiego. I w tem dał także dowód swej wyższości hr. Gołuchowski, że, wręczając dymisyę cesarzowi, prosił, ażeby ona nie pociągnęła żadnych skutków, ujemnych dla rządu węgierskiego. Nie chcąc monarchii rzucać w nowe przesilenie, hr. Gołuchowski wspaniałomyślnie zwolnił szefa gabinetu węgierskiego, d-ra Wekerle'go, od warunku, w pakcie wiedeńskim omówionego, że dymisya ministra spraw zagranicznych, wywołana przez opozycyę węgierską, ma spowodować równoczesną dymisyę gabinetu węgierskiego.

Hr. Gołuchowski odchodzi, dr Wekerle pozostaje. Węgrzy odnieśli nowe zwycięstwo nad Austryą, a większość sejmu węgierskiego może się poszczycić nowem trofeum wojennem, w osobie powalonego ministra spraw zagranicznych. Ale jakiem będzie położenie następcy hr. Gołuchowskiego? Będzie musiał byc narzędziem polityki węgierskiej, w swoich postanowieniach będzie się liczył wyłącznie z delegacyą sejmu węgierskiego; będzie pamiętał, że jego poprzednik padł z ręki Węgrów, a delegacya austrycka i politycy austryaccy, chociaż nad tem ubolewali, nie potrafili odwrócić ciosu, wymierzonego przez Węgry. Następca hr. Gołuchowskiego będzie na łasce rządu i większości delegacyi węgierskiej. Czy to może wyjść na dobre polityce zagranicznej monarchii austro-węgierskiej? Przyszłość pokaże. Będzie to nowy argument dla dalszego rozdziału obydwu części monarchii i musi doprowadzić do rozdziału na dwa państwa, zupełnie odrębne, posiadające zupełnie odrębne warunki bytu, odmienne aspiracye i odmienne potrzeby.

Z natury rzeczy musi doprowadzić do odmiennej polityki zagranicznej Austryi i Węgier, a ponieważ jeden minister spraw zagranicznych nie może prowadzić dwóch różnych polityk zagranicznych: jednej austryackiej, a drugiej węgierskiej; przeto, w logicznym rozwoju wypadków, dziś już można przewidywać chwilę, w której nastąpi rozdział ministerstwa spraw zagranicznych i dyplomacyi na austryacką i węgierską. Ponieważ zaś żadna dyplomacya bez siły zbrojnej, którąby dawała egzekutywę polityce zagranicznej, pomyśleć się nie da, więc za rozdziałem ministerstwa spraw zagranicznych i służby dyplomatycznej i konsularnej musi nastąpić rozdział wojska na austryackie i węgierskie; wówczas pozostanie jeszcze ostatnia nić, łącząca dwa różne państwa: wspólna dynastya. Ale, jak niedawny przykład unii skandynawskiej poucza, taka nić za lada silniejszem wstrząśnieniem się urywa i wówczas następuje naturalny rozdział na dwa odrębne państwa, niczem już z sobą niezwiązane, prócz goryczą wspomnień, i to jest los Austryi i Węgier, które dziś, po wymuszonej przez Węgry dymisyi, przewidywać można.

*

Centrum katolickie w Niemczech od dłuższego już czasu popiera politykę kanclerską. Dziś mamy do zanotowania znamienny artykuł kierującego w centrum dziennika katolickiego „Kölnische Volkszeitung“, z którego wynika, że centrum staje się w Niemczech stronnictwem rządowem *sans phrase*.

Pod tytułem: „Sześć lat kanclerstwa księcia Bülowa“, podaje katolicki dziennik koloński nader pochlebny dla obecnego kanclerza pogląd na jego politykę wewnętrzną i zewnętrzną. Wprawdzie nie może zaprzeczyć „Köln. Volkszeitung“, że książę Bülow doprowadził Niemcy do zupełnego odosobnienia w świecie, lecz tłómaczy tę utratę popularności Niemiec nie błędami polityki kanclerskiej, lecz szowinistycznym argumentem, zupełnie w tonie profesora Hansa Delbrücka, że odosobnienie Niemiec pochodzi z bojaźni i z zazdrości: z bojaźni przed największą potęgą na świecie i z zazdrości wspaniałego rozwoju Niemiec. Wewnętrznej polityce Niemiec nie ma „Volkszeitung“ nic do zarzucenia.

Uznaje zasługi księcia Bülowa, podnosi jego umiejętność jednania sobie stronnictw, chwali reformę finansów, przeprowadzoną w ubiegłej sesyi parlamentu niemieckiego i reformę szkolną, dokonaną w sejmie pruskim, godzi się na powiększenie floty i dalsze zbrojenia w armii niemieckiej; na szczęście, z jednem się pogodzić dziennik katolicki nie może, z błędną polityką kanclerza w sprawie polskiej. I tutaj z całą uczciwością ludowy dziennik koloński przyznaje, że polityka księcia Bülowa była z gruntu fałszywą. Na tem polu są same niepowodzenia i to zupełnie zasłużone. Książę Bülow powiedział niedawno w parlamencie, że sprawę polską uważa, jako najważniejszą wewnętrzną sprawę Niemiec. „Kölnische Volkszeitung“ twierdzi, że w tej mierze kanclerz gruntownie się myli. Sprawa polska wcale nie jest najważniejszą wewnętrzną sprawą Niemiec; znaczenia tego nabrała sprawa polska jedynie wskutek partactwa rządu. Wreszcie, daje dziennik koloński do zrozumienia, że i kanclerz niemiecki do antypolskich ustaw przykłada rękę nie z własnego popędu, lecz z obcego natchnienia i daje do zrozumienia, że politykę antypolską, samą w sobie zupełnie błędną, prowadzi sam cesarz Wilhelm, a kanclerz Bülow jest tylko powolnem jego narzędziem.

Przytoczyliśmy te ustępy kierującego organu centrum, gdyż charakteryzują one wybornie stronnictwo, z którem Koło polskie w Berlinie do niedawna było w najściślejszym związku. **w.**

Listy warszawskie.

(*Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“*).

Dnia 22 października.

Rozpoczął się akt piąty i ostatni bolesnej z wielu względów tragedyi, jaką była na naszym gruncie pseudo-rewolucya rosyjska. Menerzy i działacze naszych grup rewolucyjnych, które na kraj nasz sprowadziły tyle nieszczęść, znikają stopniowo z widowni. Menerzy—po maleńku, jeden za drugim wynoszą się zegranicę. Grunt obecny w Królestwie parzy im stopy. Skromniejsi zaś działacze rewolucyi albo opuszczają kadry bojówek i przechodzą wprost do organizacyi bandyckich, albo też — wpadają w ręce policyi, skąd wydostać się jest coraz trudniej.

O bojówce socyalno-demokratycznej, która na skutek zatargu ze swojemi władzami o podział łupu, już przed pół rokiem zaczęła na własną rękę uprawiać bandytyzm, aż wreszcie wpadła w ręce policyi, pisałem już poprzednio. Nie przebrzmiały jednak jeszcze echa tych sensacyjnych odkryć, a oto mamy już nowe potknięcie się żywiołów fermentu. Aresztowany przed dwoma dniami na ulicy jakiś młodzieniec, zaraz podczas badania pierwiastkowego w cyrkule, zaczął—śpiewać. Zeznał on, że sam należy do bojówki P. P. S. i wskazał wszystkich znanych sobie towarzyszów. Tego samego dnia aresztowano, na mocy tych danych, osiemnastu młodzieńców, z których kilku przyznało się już do uczestnictwa w bojówce, do napaści zbrojnych na sklepy monopolowe, do zamachu na generała Szweykowskiego i tym podobnych czynów „rewolucyjnych“. Wszyscy oddani być mają pod sąd wojenny, a ci, którym dowiedzione zostanie, że dokonywali zamachów, już po ustanowieniu sądów polowych sądzeni będą w tych ostatnich sądach. Dziś odbywa się już podobno posiedzenie sądu w tej sprawie.

I jest najdobitniejszem świadectwem upadku ducha rewolucyjnego to, że te i tym podobne wypadki nie wywołują już w szeregach socyalistycznych podniecenia, tylko depresyę. Pojedyncze, rzadkie wypadki manifestacyjnych protestów, jak np. ostatni strajk łódzki, są już tylko sztucznem galwanizowaniem omdlałego z wyczerpania ciała.

Tak zwana rewolucya najniewątpliwiej już się oddawna przesiliła. Odczuwać się to daje na każdym kroku. Oto np. nasza socyalna demokracya nagle, ni stąd ni zowąd, decyduje się brać udział w wyborach do Izby. Do tej samej Izby, którą tak niedawno jeszcze nazywała „kozacką“, „z pod nahajki“ i t. p... Oto dalej „pedecy“ (postępowi-demokraci) i inni wszelkiego autoramentu „postępowcy“ i radykaliści, zmieniają gwałtownie front i zaczynają besztać ostatniemi słowy socyalistów, których tak niedawno jeszcze stawiali na piedestale, niemal jako bohaterów i w pokorze padali przed nimi plackiem.

Dziś inne czasy, inne pieśni... Piętnuje socyalistów mianem zbrodniarzy p. Świętochowski, piętnuje p. Kempner, piętnuje p. Moszczeńska. A tych znowu z kolei coraz ostrzej oskarża bardziej zrównoważona i umiarkowana opinia publiczna o ciężki grzech, przeciwko własnemu społeczeństwu popełniony, o dwuletnie szkodnictwo w usługach socyalizmu.

Jesteśmy znowu świadkami „przewartościowania pojęć“. Ale tym razem nie ulega już dla nikogo wątpliwości, że hasła i doktryny, głoszone przed rokiem przez socyalistów, a popierane gorliwie przez wszelkiego gatunku radykałów, zwróciły się nie przeciwko rządowi, ale właśnie z pożytkiem dla rządu przeciwko samemu społeczeństwu. Dziś jest już rzeczą rzeczywistą, że cała działalność, cała polityka kół radykalnych, od dnia ogłoszenia konstytucyi była błędem nie do darowania. Jej to zawdzięczać należy, iż reakcya tak szybko podniosła znowu głowę i z taką siłą zalewa obecnie prawie wszystkie dziedziny życia publicznego. Okazało się, że w Rosyi niema żywiołów szczerze konstytucyjnych, a są tylko z jednej strony—radykaliści, dążący do przewrotu społecznego, z drugiej zaś—monarchiści, zwolennicy rządów autokratycznych. W Polsce żywiołem nawskroś konstytucyjnym jest stronnictwo demokratyczno-narodowe, które stało się wyrazicielem opinii ogromnej większości społeczeństwa.

Ale i wśród nas duży odłam gotów był chętnie nawiązać sojusz z „żywiołami“ rosyjskimi, aby wraz z nimi rzucić się w przepaść anarchii. Dziś reakcya usiłuje już szczuć przeciwko nam lud rosyjski, wskazując mu rzekomą rewolucyę w Królestwie. Na szczęście jednak godne i męskie zachowanie się naszej reprezentacyi parlamentarnej z Królestwa w Petersburgu zaświadczyło wobec władz i wobec społeczeństwa rosyjskiego, jak dalece umiemy panować nad sobą, skoro nawet najbardziej efektowne, choć najmniej przemyślane akty, jak np. impreza wyborska, nie sprowadziły naszych posłów z drogi, wytkniętej nam przez nasze własne cele polityczne. Żadne szczucia reakcyonistów rosyjskich nie wyprowadzą nas również z równowagi.

Ogół naszego społeczeństwa dojrzał już o tyle pod względem politycznym, że potrafi konsekwentnie i wytrwale iść drogą własną. **E. M.**

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

(Nieudany strajk).

*** Z powodu aresztowania 16-tu członków socyalistycznej drużyny bojowej w Warszawie, organizacye socyalistyczne proklamowały strajk powszechny, który się jednak nie powiódł. Zupełnie słusznie „Gazeta Polska“ z powodu tego pisze:

Rozumie się, że strajk, gdyby doszedł do skutku, dotknąłby tylko samo społeczeństwo. „Ukarałby“ tylko nas samych i nam tylko przyniósłby krzywdy. Wyszedłby zaś na dobre wyłącznie tym, którzy pragną w kraju utrzymać atmosferę zdenerwowania, niepokoju i zamętu.

Smutny jest stan społeczeństwa, w którem takie prawdy muszą jeszcze torować sobie drogi do świadomości powszechnej“.

Za kordonem.

(Górnicy polscy w Westfalii).

Procent robotników górniczych w Westfalii i prowincyi nadreńskiej, pochodzących ze wschodnich prowincyi Prus, w stosunku do ogólnej liczby robotników, podniósł się z 24.91 procent w roku 1903-cim, do 33.69 procent w roku 1905-ym. Jeszcze większy procent ten był w końcu roku 1899-go, bo wynosił 35.96. Po roku 1901-ym, w którym nizka płaca spowodowała wielu robotników do powrotu na wschód monarchii, procent robotników ze wschodu podniósł się w roku 1902-gim do 31.36 i wzrastał do tego czasu równocześnie z poprawiającem się położeniem gospodarczem i zwiększającą się ogólną liczbą robotników, pracujących w górnictwie. Ogółem pochodziło z dzielnic wschodnich okrągłych 98,000 robotników, z których przypadało 41,147 na Prusy wschodnie, 35,988 na Księstwo Poznańskie, 10,830 na Prusy Zachodnie, a 6,118 na Górny Śląsk. Co do robotników z Prus wschodnich przypuszczać można, że znaczna ich część nie należy do narodowości polskiej, chociaż Mazurzy protestanccy stanowią tam zapewne większość. Określić liczbę robotników polskich bardzo trudno, z powodu braku odpowiedniej statystyki. Statystyka urzędowa nie uprawnia do żadnych wniosków. W roku 1893-cim naprzykład według tej statystyki tylko 11.38 procent robotników górniczych uważało język polski za swój ojczysty, gdy robotników z dzielnic wschodnich było 24.91 procent. Z ogólnej liczby 98,000 robotników, pochodzących z dzielnic wschodnich, można zaliczać do Polaków co najmniej 65,000. Resztę stanowią Litwini i niezbyt liczni Niemcy.

Ze sfer urzędowych.

* Rządowe biuro informacyjne oświadcza, że rząd nie przeznaczył żadnych środków w celu oddziaływania na przebieg wyborów do Izby Państwowej i że rada ministrów nigdy nie omawiała tej sprawy.

* Hrabia Witte nie sam powraca z dobrowolnego wygnania. Wraca z nim i dawny zarządzający jego kancelaryą, baron Nolde. Okoliczność ta, drobna napozór, posiada jednak spore znaczenie. Baron Nolde był prawą ręką hrabiego podczas piastowania przezeń urzędu premiera. „Zachorował“ on w tym samym czasie, co i jego naczelnik; prawie jednocześnie z hrabią poczuł on potrzebę kuracyi zagranicznej, jednocześnie też z nim „wyzdrowiał“ i powraca do Rosyi.

Kto zna byłego pierwszego ministra, ten zrozumie, że nie powracałby on do Rosyi, gdyby nie doszedł do przekonania, że powrót jego jest „na czasie“. Hrabia Witte z pewnością obliczył i nastrój społeczeństwa i stosunek tegoż do władz obecnych. A przedewszystkiem zna on stan rosyjskich finansów. Stan ich jest doskonale odmalowany w memoryale Kokowcewa. Nietylko finansista zrozumie, że Rosya nie obejdzie się bez nowej pożyczki.

Tej właśnie chwili oczekuje hrabia I. Witte. Powraca on nie z pustemi rękami. Wiadomo, że ma on pewne dane. Posiada on detalicznie opracowany plan, w jaki sposób i gdzie dostać można pieniędzy. Bezwarunkowo ma on poważne obietnice niektórych potentatów finansowych. Oto dlaczegośmy się tylko uśmiechali, czytając, jak rządowe biuro informacyjne zaprzecza wiadomości o krokach, mających na celu zaciągnięcie pożyczki. Naturalnie, że Kokowcew nic nie przedsięwziął i nawet nic nie mógł zrobić w tej sprawie, a to dla tego prostego powodu, że nie może liczyć na powodzenie. Hrabia Witte co innego. Pomimo, że jest obecnie człowiekiem prywatnym, cieszy się on zagranicą większem zaufaniem i powagą, niż osoby, trzymające dziś w swych rękach władzę.

Były pierwszy minister, jako wytrawny polityk, cierpliwie wyczekuje tej chwili, kiedy zwrócą się doń z propozycyami z Petersburga, lub z Carskiego Sioła, tembardziej, że adres jego jest znany. I zwrócą się.

Jednem słowem, zarówno obóz przyjaciół, jak i obóz nieprzyjaciół politycznych Wittego, jest poruszony jego przyjazdem. Oczekują od niego bardzo wiele i pokładają w nim wielkie nadzieje. Już teraz prowadzi się poważna gra za i przeciwko niemu. Stawki, w miarę zbliżania się jego przyjazdu, wciąż rosną. Pomimo, że dotychczas nic określonego nie można powiedzieć, w „sferach“ przyjazd jego wywołuje mnóstwo komentarzy i politycznych przepowiedni.

Tak określa sytuacyę na łamach „Oka“ pewien wpływowy dygnitarz rosyjski.

* Rządowe biuro informacyjne komunikuje, że w d. 10 października, na 3-em ogólnem zebraniu zjazdu partyi centrum Rady Państwa, omawiano sprawę przedsięwzięcia odpowiednich środków, aby do Izby Państwowej wybrani zostali prawdziwi reprezentanci ludności miejscowej. Dla sformułowania uchwalonych środków, które mają być zaproponowane w imieniu grupy centrum, wybrana została specyalna komisya. Do składu komisyi weszli następujący członkowie z wyboru do rady państwa, Polacy: Edward Wojniłowicz z Mińszczyzny i S. Gawroński z Królestwa. Celem szczegółowego omówienia innych kwestyi specyalnych — rolnej, żydowskiej i t. d., będą utworzone podkomisye. Prace zjazdu, według zdania biura grupy, będą trwały do d. 17 października.

Z życia rosyjskiego.

< B. posłowie oświadczyli sędziemu śledczemu do spraw szczególnej wagi, że żadnych zeznań, w sprawie podpisania odezwy wyborskiej, dawać sobie nie życzą. Sędzia śledczy postanowił wezwać w roli świadków b. posłów, którzy odmówili podpisania odezwy.

< Prezes rady ministrów, Stołypin, przyjął wczoraj hr. Heydena w sprawie legalizowania partyi „odrodzenia pokojowego“. Prezes odesłał go do Makarowa, który objaśnił hr. Heydenowi, że nielegalizacya partyi była skutkiem omyłki.

Związek 17 października został ulegalizowany.

< Proces rady delegatów robotniczych ma się ku końcowi. Przesłuchano 260 świadków, przejrzano dowody rzeczowe i jutro zaczynają się mowy. Przemawiać będzie 2 prokuratorów, 23 adwokatów i kilku oskarżonych.

< W dniu 10 października centralny komitet partyi „odrodzenia pokojowego“ porozumiał się telegraficznie z Szypowym w sprawie ogłoszenia programu wyborczego partyi, opracowanego przez komitet na posiedzeniu w dn. 8 i 9 października. Komitet centralny uznał za niezbędne ogłoszenie programu przed dn. 22 października. Z tego powodu komitet centralny postanowił zwołać na d. 20 października naradę w Moskwie, w celu omówienia programu wyborczego. W naradzie wezmą udział: hr. Heyden, Bajdak, M. Stachowicz, N. Lwow, D. Szypow i ks. Trubeckoj. Wstąpienie tego ostatniego do stronnictwa jest zależne od treści projektowanego programu.

< Prezes centralnego komitetu związku październikowców, A. Guczkow, prezes c. k. odrodzenia pokojowego, hr. P. Heyden i inni przedstawiciele stronnictw umiarkowanych otrzymali zaproszenie na posiedzenie zjazdu grupy centrum Rady Państwa, na którem będzie omawiany stosunek grupy do istniejących obecnie partyi politycznych.

O zmianę taktyki.

W redagowanym przez ks. Trubeckiego tygodniku „Moskowskij Jeżeniedielnik“, ukazał się artykuł pana Kotlarewskiego, tak trafnie charakteryzujący zarówno stan polityczny społeczeństwa rosyjskiego, jak i najbliższe jego potrzeby, że artykuł ten podajemy poniżej z małymi wyjątkami.

Dwa miesiące z górą upływa od chwili rozwiązania Izby, a w życiu rosyjskiem panuje w dalszym ciągu niepewność. Wzburzenie ludu zdaje się cichnąć i nawet ci, co najbardziej kategorycznie i z największą pewnością powoływali się na masy ludowe, dziś zachowują milczenie. Rząd nie ma mocy zaprowadzić porządku nawet za pomocą sądu Lyncha, społeczeństwo nie jest w stanie zachować nawet to *minimum* wolności obywatelskiej, które wydawało się już trwale zdobytem za cenę tylu ofiar. Oklepane formułki, stare hasła, budzą tylko uczucie znudzenia i zniecierpliwienia, lecz innych słów dotychczas nikt nie wymawia. Naokół panuje niemoc, a na tem tle—potęga wszechwładnych sił: głodu, wycieńczającego ogromną część Państwa, grożącej dezorganizacyi ekonomicznej i kompletnego upadku ekonomicznego.

Znaczna część społeczeństwa rosyjskiego jest skazana na bezczynność, lecz i ten okres przymusowej bezczynności, niezależnie od jego trwania, można zużytkować, obliczając swe siły i określając swą sytuacyę. Wszyscy zdają sobie sprawę z konieczności takiej pracy, szybko następujące po sobie wypadki lat ostatnich, przyjmujące chwilami formę jakiegoś huraganu, zupełnie oderwały nas bowiem od rzeczywistości.

Wszyscy pamiętamy okres po 17-ym października roku zeszłego, wszyscy pamiętamy ten świat fantastyczny, w którym znalazły się mimowoli grupy najbardziej czynne, oddawna walczące ze starym ustrojem. Zwycięstwo było tak wielkie i tak nieoczekiwane, że wszystko już wydawało się możliwe. Każdy, kto był choć raz na jednym z mityngów, pamięta ten dziwny rozbrat z rzeczywistością, wobec którego konstytuanta i demokratyczna respublika wydawały się czemś minimalnem, a o powstaniu zbrojnem mówiono, jak o rzeczy, bardzo prostej: Takie zadania życia praktycznego, jak organizowanie ustroju monarchiczno-konstytucyjnego na podstawach demokratycznych i reforma agrarna, robiły wrażenie marnych kompromisów.

Szybko następujące w dalszym ciągu wypadki wykazały, że przy ocenie sił popełniono wielki błąd. Okazało się wtedy, że niemożna co miesiąc urządzać strajków powszechnych, że próby powszechnego powstania zbrojnego mogą kosztować znacznie drożej, niż to przypuszczano podczas mityngów, że zapowiedziany bojkot Izby Państwowej i stworzenie konstytuanty, poprostu za pomocą zgłoszenia, nie mogą być urzeczywistnione. Nauka ta, oczywiście nie pozostała bez skutku i wśród stronnictw zbrojnych daje się zauważyć zwrot do większego liczenia się z rzeczywistością. Niemożna jednak oskarżać tylko te stronnictwa, te same cechy były bowiem wspólne szerokim warstwom społeczeństwa rosyjskiego, co znowu jest skutkiem braku wszelkiej pozytywnej pracy społecznej i państwowej. W jaki więc sposób mogło się wyrobić poczucie rzeczywistości i związane z nią poczucie odpowiedzialności?

Znaczenie stronnictwa K.-D. polegało właśnie na tem, że w tej atmosferze fantasmagoryi usiłowało ono trzymać się gruntu realnego.

Czy zachowali ten polityczny realizm przedstawiciele stronnictwa w Izbie Państwowej?

Nie będziemy zatrzymywać się na przyczynach, pod wpływem których ten realizm polityczny nie dopisał reprezentantom stronnictwa w chwili rozwiązania Izby. Obecnie życie stwierdziło to, co było dla wielu jasne na samym początku: projektowana przez stronnictwo droga pół-legalnej opozycyi jest albo zupełnie niemożliwą do urzeczywistnienia, lub może być urzeczywistnioną tylko o tyle, o ile ruch mas ludowych znacznie przekroczy te granice, które projektowano mu zakreślić. Bo chodziło przecież nie o abstrakcyjną zasadę biernego oporu, lecz o konkretne zastosowanie go do danych warunków życia rosyjskiego.

Cóż więc należy czynić w dalszym ciągu? Przedewszystkiem usunąć te przeszkody, które stoją na drodze wszelkiej zdrowej i wydajnej metody taktycznej. Trzeba zerwać z temi złudzeniami, które pozostały nawet dotychczas, pomimo tylu rozczarowań, trzeba wyrzec się przesadnej oceny niedających się urzeczywistnić dążeń.

„Czas już jest wyzbyć się wiary w ów czarodziejski cios rewolucyjny, który odrazu za jednym zamachem może znieść całą przeszłość. Stary porządek, tak uparcie broniący swego istnienia, może ustąpić miejsca ustrojowi praworządnemu, opartemu na wolności i porządku, tylko pod wpływem stałego nacisku na władzę sił społecznych, niepodlegających paroksyzmom rewolucyjnych i reakcyjnych wahań“.

Powrócić ze świata fantazyi do świata zdrowego rozsądku i historycznego odczucia rzeczywistości, to znaczy znaleźć w sobie dość siły dla przyznania się do błędu. Biurokracya rosyjska uważała, że wszelkie ustępstwo z jej strony jest kapitulacyą wobec wrogich sił, jest ciosem dla jej powagi; czyż te same przyzwyczajenia i uczucia odziedziczą te żywioły społeczeństwa rosyjskiego, które wychowały się we walce z biurokracyą? W naszej atmosferze współczesnej za dużo jest rzeczy konwencyonalnych, prawdy częściowej i atmosfera ta zawsze będzie równie ciężką i duszącą, „póki“ społeczeństwo nie zrozumie, że powinno chodzić przedewszystkiem o prawdę, niezależnie od tego, czy jest ona mniej lub więcej przykrą, że powodowanie się najbardziej wzniosłemi iluzyami, zamiast poziomej prawdy—nie prowadzi do żadnego celu praktycznego.

Wyrzeczenie się iluzyi da możność dokładnie określić cele. Trzeba nareszcie zrozumieć dokładnie, do czego się dąży i zerwać ostatecznie z metodą oceny form społecznych i politycznych nie na podstawie ich treści, lub objektywnej, historycznej możności urzeczywistnienia, lecz z punktu widzenia przynależności do „prawicy“, lub do „lewicy“. Szerokie rozpowszechnienie tego rodzaju niefortunnych epitetów, wytworzyło chaos w świadomości społeczeństwa i wywołało taką licytacyę radykalizmu, w której nikt nie może być pewnym wygranej, bo niema stronnictw tak skrajnych, ażeby nie można było wymyśleć jeszcze skrajniejszych.

Obawa posądzenia o zbytnią skrajność w jednym lub drugim kierunku jest zawsze uczuciem drobnostkowem i niewłaściwem. Postulaty programowe tylko o tyle zachowają cechy teorytecznego i praktycznego uzasadnienia, bez którego nie mają znaczenia politycznego, o ile wogóle rzeczy będą oceniane według swej wartości.

Próżne są obawy o to, że, wystawiając jasno i niedwuznacznie swe cele i nie przebierając się w obce stroje, stronnictwo może stracić; przypuszczenie to opiera się na dość naiwnem pojmowaniu życia państwa i społeczeństwa. Zwycięstwa nie dają słowa, chociażby najbardziej skrajne.

Oto podstawy psychologiczne przyszłej taktyki. Wypadki wymagają od nas tego męstwa, które tak udolnie scharakteryzował Marek Aureliusz, proponując wyrzec się nadziei na wcielenie w życie ideałów Platona i nawołując do pełnienia codziennych obowiązków wobec życia współczesnego.

Mały fejleton.

Pismo polskie na kresach powinno...

Właściwie ja nie wiem, co takie pismo polskie na kresach powinno...

Bo roztrząsać i badać ono nie powinno.

Bo mówić prawdę ono nie powinno...

Bo być w zgodzie z własnem swojem sumieniem ono także nie powinno...

Kronika bieżąca z materyałów, łaskawie nadsyłanych.

Przedruki z pism, ale oględne...

I takie stanowisko, które zadowolniłoby wszystkich i nie ubodło nikogo...

A właściwie żadnego stanowiska...

Nawet w kwestyach społecznych i nawet w kwestyach narodowych.

To nazywa się u nas—szowinizmem.

Tamto—parciem ku lewicy.

Jeszcze, co innego—łamaniem jedności.

A jeżeli ośmielamy się stanąć na gruncie naszego sumienia i pójść przeciw maluczkim, bardzo maluczkim strugom, które próbują odegrać rolę spławnej rzeki, to wnet się zrywa niesłychane larum, biegną zarzuty „prywaty“ i „względów specyalnych“, a niekiedy zjawia się przedsiębiorca prywatny, który za pomocą drukowanych, a obfitych niezmiernie opracowań rozsyła na wsze strony zarzuty—zdrady i zbrodni.

Otóż odpowiadamy naszemu koledze - wydawcy — przepraszam, ale będziemy w dalszym ciągu czynić to samo.

Nie po to stworzono „Dziennik“ z najwyższym wysiłkiem, nie po to oddaliśmy mu cały zasób naszych sił i uzdolnień, aby odgrywać rolę manekinu, aby zamykać oczy w odpowiedniej chwili, a w innej otwierać szeroko usta i wołać: *vivant*—tylko oni!

My nie jesteśmy sługami żadnej warstwy, żadnej klasy, lub frakcyi. Jedynym panem naszym jest naród polski, któremu oddajemy nasze wysiłki i którego dobro jest dla nas—*ultima ratio.*

A przytem, szanowni panowie, my mamy także nazwiska, które w przyszłości zanotuje almanach, o wiele poważniejszy od gotajskiego — almanach historyi.

Nie ulega kwestyi, że on zanotuje naszą zbrodnię i waszą cnotę.

Zbrodnię, która polegała na tem, że, widząc niebezpieczną eskapadę na zachwaszczone pole reakcyi, nazwaliśmy to niebezpieczną i bezcelową eskapadą na takie osypiska i wydmy, na których noga polska postać nie powinna.

I cnotę, która, w imię zasad i interesów nawet nie pewnej klasy, ale drobnej i nikłej grupy, pragnęła nałożyć knebel na wolne słowo polskie i usiłowała bezsilnie zniszczyć pierwszą i najważniejszą placówkę naszą na kresach.

Czarny Jegomość.

Wiec Pań.

D. 12 b. m., o godz. 8½ wieczorem, w sali klubu polskiego „Ogniwo“, odbył się powtórny wiec Pań, na który przyszło zaledwie 24 osoby, mianowicie panie: Antoniowa Bukowińska, Michałowa Bukowińska, A. Fudakowska, Głębocka, Jakubowska, Knollowa, Wilhelmowa Kulikowska, Stanisławowa Krzyżanowska, Marcińczykowa, Morgulcowa z córką, Nowaczkowa, Orłowska, Bolesławowa Perro, Sobieszczańska, Sumowska, Suska, Staniszewska, Szuchowa, Walewska, Wilkoszewska, Stanisławowa Wolska, Zabłocka i Żeromska.

Po zagajeniu wiecu przez p. C. Łozińskiego, zabrał głos p. Frycz. Mówca zaznaczył, że jedną z najważniejszych kwestyi jest ta, czy Panie mają być przyjmowane do klubu, jako członkowie, narówni z mężczyznami, czy tylko, jako należące do ich rodziny. To ostatnie jest o wiele dogodniejszem, ze względu na mniejsze koszta. Następnie p. Frycz zaproponował obranie komitetu, składającego się z pań, w celu opracowania planu zabaw, odczytów i referatów, które przyczynią się do zrobienia klubu miejscem zabaw towarzyskich i użyteczną instytucyą społeczną. Współudział czynny pań w wieczorach familijnych uczyni je również o wiele więcej ożywionymi.

Po przemówieniu pana Frycza zabrała głos p. *Szuchowa*. Zdaniem jej, wiele pań nie może przyjąć czynnego udziału w pracy organizacyjnej klubu, ponieważ zajęcia w T-wie Dobroczynności pochłaniają im zbyt dużo czasu.

Przewodniczący stawia zasadnicze pytanie: czy pożądane jest wybranie komitetu, składającego się z pań?

P. Orłowska. Dotychczas panie nie przyjmowały w tem udziału, gdyż nie były proszone. Teraz z pewnością chętnych nie braknie, ale też w takim razie należy przyjąć je do rady gospodarzy.

Przewodniczący skwapliwie usuwa wszelkie wątpliwości co do przyjęcia takiego wniosku.

P. Szuchowa powtórnie zaznacza, że działalność w T-wie Dobroczynności stoi na przeszkodzie pracy społecznej tego rodzaju.

P. Krzyżanowska twierdzi, iż te panie, które są zajęte w Dobroczynności, nie będą przyjmowały udziału w komitecie. W Kijowie zaś nie braknie kobiet, mających dużo wolnego czasu.

P. Orłowska. Ponieważ towarzystwo zwykle rozbija się na kółka, należy wybrać gospodynie z różnych kółek i to im ułatwi ogólne zbliżenie się. (*Wniosek zyskuje ogólną aprobatę*).

Pan Perro proponuje określić ilość gospodyń.—Zgromadzenie proponuje 10.

P. Knollowa uważa, że 10 gospodyń może nie wystarczyć. Zdarzyć się może tak, że kilka pań nie przyjdzie, na resztę wówczas zbyt wiele spadnie ciężaru. Należy wybrać 4 zastępczynie.

P. Orłowska proponuje, w celu uniknięcia kwasów, obrać 14 gospodyń, zamiast 10 gospodyń i 4, zastępujących je. Wniosek zostaje przyjęty i wszystkie panie przystępują do głosowania za pomocą kartek. Po obliczeniu głosów, przeważną większością zostały obrane panie: Michałowa Bukowińska, A. Fudakowska, Głębocka, Knollowa, Marcińczykowa, Morgulcówna, Nowaczkowa, Orłowska, Perro, panna Sobieszczańska, Szadekówna, Suska, Szuchowa i Zabłocka, Po obliczeniu głosów nowy komitet postanowił zebrać się dla pierwszej narady dziś, o godz. 7-ej wieczorem, w sali „Ogniwa“, poczem zebranie zostaje zamknięte.

Wiec w uniwersytecie.

W jednym z poprzednich numerów „Dziennika“ pisaliśmy o tem, że w uniwersytecie ukazała się odezwa, nawołująca do podjęcia starań o utworzenie katedr literatury i języka polskiego. Wczoraj właśnie odbył się w XIV auli wiec studencki w tej sprawie. Pomimo zredagowanej w duchu „czarnej seciny“ deklaracyi, w której nieznani autorowie używają między innymi takich argumentów, jak ten, że konsekwencyą założenia polskich katedr byłaby konieczność utworzenia katedr literatury i języka wszystkich zamieszkujących Rosyę narodowości (*dwanadiesiati jazyk*), pomimo zniechęcającego jej wpływu—na wiecu zgromadziło się do 400 studentów, przeważnie Rusinów i Polaków.

Po obraniu przewodniczącego zebrania, którym okazał się kolega Michura, Ukrainiec, zgromadzeni przystąpili do zasadniczej dyskusyi. Przemawiali Rusini i Polacy, wystąpił również jeden Żyd. Wszyscy mówcy byli zdania, że myśl utworzenia katedr historyi języka i literatury polskiej zasługuje na jak najżywsze poparcie. Ponieważ na zebraniu ujawniła się nieznajomość historycznych danych w tej kwestyi, kol. Zywult wystąpił z odnośnem sprostowaniem, wskazując na to, że katedry języka i literatury polskiej istniały dawniej na uniwersytecie kijowskim, wspomniał o Korzeniowskim i Mikulskim, główny nacisk kładąc na to, że skasowanie tych katedr odbyło się drogą li tylko administracyjną, że *prawo* odnośne nigdy nie było wydane, wobec czego należy mówić nie o *utworzeniu*, lecz o wznowieniu katedr języka i literatury polskiej na uniwersytecie kijowskim.

Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa języka wykładowego. Jedni utrzymywali, że wzmiankowane przedmioty wykładane być winny w języku rosyjskim, w przeciwnym bowiem razie Rosyanie, nieznający języka polskiego, nie mogliby korzystać z tych wykładów. Inni znów oświadczali się za obydwoma językami, proponując podział słuchaczy na 2 grupy. W rezultacie zebrani jednogłośnie powzięli następującą rezolucyę: „Ze względu na doniosłość studyów nad bogatą kulturą narodu polskiego, którego losy przez warunki historyczne zostały ściśle związane z losami ukraińskiego i rosyjskiego narodów, my, studenci uniwersytetu kijowskiego, bez różnicy narodowości, uważamy za niezbędne wznowienie na uniwersytecie miejscowym katedry języka polskiego z wykładami tego przedmiotu po rosyjsku, jako też wznowienie katedry historyi literatury polskiej i utworzenie katedry historyi polskiej z językiem wykładowym polskim. Brak tych katedr uważamy za sprawę, niecierpiącą zwłoki, prosimy więc radę profesorów o natychmiastowe rozpatrzenie naszej deklaracyi. Wybranej przez nas komisyi polecamy ogłosić ten adres w prasie, zbierać podpisy, pozyskać opinię publiczną i zezwalamy czynić dalsze kroki dla osiągnięcia zamierzonego celu“.

Do komisyi wybrane zostały następujące osoby: kol. Z. Zywult, M. Woroniecki, Sokołowski, Griszczenko i Poliwanow.

KRONIKA.

— **Wieczornica P. T-wa Gimnastycznego.** Dzisiaj, d. 14-go października, o godz. 8 i pół wieczorem, odbędzie się w lokalu Pol. T-wa Gimnastycznego (Luterańska 32) 6-ta wieczornica.

Program wypełnią:

1) „Świeczka zgasła“, komedyjka w 1-em akcie Al. hr. Fredry, odegrana przez druhinię Edwardową Müllerową i p. Władysława Kindlera.
2) Deklamacya — druh A. S. Grodecki.
3) Skrzypce — pan B.
4) Śpiew — pani Kindlerowa.
5) Fortepian — panna F.
6) Monologi — pan Kindler.

Początek punktualnie o godzinie 8 i pół.

— **Z T-wa Dobroczynności.** Jutro, t. j. w niedzielę, o godz. 9 rano, odbędzie się poświęcenie budynku, wzniesionego kosztem hr. Feliksa Sobańskiego w realności tegoż przy ul. Predsławińskiej. W budynku tym mieścić się będzie ochronka (jadłodajnia) Kijowskiego Katolickiego T-wa Dobroczynności.

Mamy nadzieję, że w uroczystości tej przyjmie udział jak najszerszy ogół naszego społeczeństwa.

— **Ze „Stronnictwa narodowego“.** „Polskie stronnictwo narodowe na Rusi“ zwróciło się do gubernatora z prośbą o pozwolenie na urządzenie wiecu, w celu omówienia nowego programu, opracowanego zgodnie z uchwałą pierwszego walnego zgromadzenia stronnictwa w kwietniu r. b. P. gubernator kijowski nie uznał za możliwe pozwolić na urządzenie wiecu z tego względu, że ustawa jego nie może być zatwierdzoną przez „komisyę do spraw o związkach i stowarzyszeniach“. Punkt pierwszy programu rzeczonego stronnictwa określa cele jego w sposób następujący: „Stronnictwo ma za zadanie zjednoczyć i zorganizować społeczeństwo polskie, na obszarze Ukrainy, Wołynia i Podola osiadłe, w celu skutecznej i świadomej obrony jego praw i interesów.

— **T-wo spożywcze osób inteligentnych zawodów.** D. 18 paźdz., w biurze zarządu towarzystwa (Włodzimierska Nr 45), ma się odbyć ogólne doroczne zebranie członków. Zebranie zwołuje się powtórnie i na mocy ustawy Towarzystwa będzie prawomocnem, bez względu na liczbę obecnych. Oprócz spraw Towarzystwa, będą omawiane następujące sprawy: o sposobach i środkach rozszerzenia działalności Towarzystwa i o utworzeniu klubu.

— **Okólnik.** Główny sztab wojenny wydał okólnik, zabraniający więzionym za przestępstwa polityczne szeregowcom wojskowym używania spacerów wspólnie z przestępcami cywilnymi, a to ze względu na wpływ szkodliwy, jakie to przestawanie wywiera na żołnierzy. Od tej chwili więźniowie tego rodzaju będą zamykani na odwachu do czasu wyjaśnienia winy każdego z nich.

— **Nowe stypendyum w politechnice kijowskiej.** W rozkazie służbowym kolei Połudn.-Zachod. ogłoszone zostały warunki, na których ma być wydawanem stypendyum imienia K. S. Niemieszajewa dla studentów politechniki kijowskiej. Stypendyum wydaje się z procentów kapitału 8,000 rb., zebranych przez pracowników kolei Połudn.-Zachodn. Kapitał jest własnością politechniki kijowskiej i został ulokowany w rencie państwowej; procenty od tego kapitału mają być wydawane w ratach półrocznych. Korzystać ze stypendyum mogą jedynie synowie lub najbliżsi krewni urzędników lub eks-urzędników kolei Połudn.-Zachodn., bez względu na stan i wyznanie, słuchacze wydziału inżynierów politechniki kijowskiej. Wybór osoby zależy od komitetu kasy emerytalnej kolei Połudn.-Zachodn. i zgody zarządu politechniki.

Pobierający stypendyum po ukończeniu kursu nauk, nie ma żadnych obowiązków względem kolei Połudn.-Zachodnich.

— **Deportacya.** Na mocy rozporządzenia departamentu policyi, za należenie do organizacyi wojenno-rewolucyjnej, wysłane będą z Kijowa następujące osoby: W. Dobrowolski i F. Huszczin do gub. archangielskiej na lat 3; M. Górski do kraju Turuchańskiego na lat 5; W. Skarżyński do gub. podolskiej na lat 3 i K Prawdin do gub. ołonieckiej na lat 2.

— **Rewizye.** Rewizye w hotelach i mieszkaniach, robione celem skontrolowania praw Żydów, mieszkających w Kijowie trwają w dalszym ciągu. Ubiegłej nocy na Peczersku znaleziono 19 Żydów, pozbawionych prawa pobytu w mieście; na Padole, w hotelu Babuszkina znaleziono ich 40. Ogólna liczba niemających prawa pobytu w Kijowie, a przyłapanych w ciągu 5 dni ostatnich, wynosi 400 osób. Osobom takim, zamiast odbieranych paszportów, które wysyła się do miejsca zapisania do ksiąg ludności, wydawane są przepustki, z poleceniem zjawienia się w ciągu 3-ch dni w policyi już na miejscu zapisania do ksiąg ludności. Na właścicieli mieszkań, w których wykryte zostaną podobne osoby, będą nakładane kary pieniężne.

— **W sprawie napadu zbrojnego na pocztę.** Policya energicznie wzięła się do wykrycia bandytów, zbadała dokładnie teren w pobliżu miejsca wypadku — lecz naprożno. Użyto nawet psów. tresowanych do tropienia zbrodniarzy; psy natrafiły na pewne ślady, idące w kierunku Łukianówki, lecz i te zginęły w poblizkich urwiskach. Sądząc z wykrytych śladów, bandytów było 4—5, chociaż Makarenko utrzymuje, że było ich około 10-ciu. Bandyci nie żałowali widocznie kul, albowiem mnóstwo ich tkwi w furgonie pocztowym i w workach, używanych do przewożenia pieniędzy. Kule były jednego kalibru, najwidoczniej z brauningów. Mikołaj Pluta, woźnica, tak silnie jest poraniony, że życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

Zarząd okręgu pocztowo-telegraficznego wydał rozkaz, aby poczta do Żytomierza była wysyłaną pod silnym konwojem i wyruszała z takiem wyrachowaniem, ażeby za dnia zdążyła przybyć do Żytomierza.

Suma pieniędzy, która mogła stać się łupem bandytów, wynosiła 1.485 rubli.

— **Sprostowanie.** W numerze 199 „Dziennika“, w artykule p. t.: „W sprawie założenia Towarzystwa naukowego“ mylnie podane zostały inicyały autora: zamiast **S. Ż.** powinno być **Z. Ż.**

— UTYTUŁOWANY ŻEBRAK. Między administracyjnie przysłanymi z Petersburga do Kijowa znajduje się jeden żebrak utytułowany — registrator kolegialny, książę T. Łukomski. Został on wysłany z Petersburga za zawodową żebraninę. W towarzystwie innych chuliganów i włóczęgów książę zachowuje się z godnością.

— NAGŁA ŚMIERĆ. Przy ul. Policyjnej znaleziono zwłoki 40-letniego mężczyzny. Odwieziono je do prosektoryum.

— WYPADEK KOLEJOWY. Wczoraj. na 12-ej wiorście dystansu Równo-Sarny, w lokomotywie pociągu towarowego Nr 42, pękła szklana rura, służąca do określenia poziomu wody w kotle. Maszynista i jego pomocnik zostali silnie poparzeni. Wypadek ten spowodował zatrzymanie się pociągu. Dopiero po czterech godzinach przyszła lokomotywa zapasowa i pociąg przybył do Równego.

Maszynista i jego pomocnik zostali ulokowani w szpitalu.

— W SPRAWIE NAPADU NA ŻOŁNIERZA. Raniony onegdaj przy ul. M.-Wasilkowskiej żołnierz G. Butaryanc jest na drodze do wyzdrowienia; rany jego nie są śmiertelne. Według słów rannego, napad miał miejsce nie w domu Nr 24 przy ul. M.-Wasilkowskiej, a na chodniku przed domem. Strzelał do niego jakiś nieznany mu 18-letni chłopak, który zaraz potem umknął.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania p. F. Polinkowskiej (Błagowieszczeńska 80) zginęło 25 rb. w gotówce i za 140 rb. biżuteryi.

— P. M. Bajkowej (ul. Jamska Nr 20) skradziono złoty zegarek, wartości 140 rb. Złodzieja, M. Korolowa, przytrzymano.

Na rogu ulic M.-Wasilkowskiej i M.-Błagowieszczeńskiej skradziono konia wartości 100 rb., należącego do S. Mateszki.

Posiedzenie Rady miejskiej.

W dniu 12-ym b. m. odbyło się czwarte posiedzenie Rady miejskiej. Posiedzenie zaczęło się od odczytania referatu miejskiego doradcy prawnego, o urządzeniu na zasadach ustawy miejskiej z r. 1892 przedmieści kijowskich: Górnej i Niższej Sołomienki, Protasowego i Kuczmerskiego Jaru i Bajkowej Góry.

Zdaniem p. Krasińskiego, jeżeli miasto nie zgodzi się na oddanie nowej osadzie wydzierżawionej od rządu ziemi. to należy potwierdzić postanowienie Rady miejskiej z r. 1903 o włączenie do obrębu miasta oznaczonych gruntów dzierżawnych i jednocześnie zawiadomić gubernatora o tem, że Rada nie zgadza się na oddanie tych gruntów nowej osadzie. Rada miejska postanowienie to potwierdza.

W sprawie wyborów członków do cyrkułowych komisyi wyborczych, dla sporządzenia list prawyborców do Izby Państwowej, Rada miejska postanawia polecić naznaczenie tych komisyi zarządowi miejskiemu. Potem Rada miejska rozpatruje propozycyę zarządu miejskiego co do podniesienia podatków, ściąganych z dorożkarzy. Po dłuższej dyskusyi sprawa ta została przekazaną komisyi «dorożkarskiej».

Co do oświetlenia ulicy Prozorowskiej elektrycznością. Rada, stosownie do zdania «komisyi do oświetlenia miasta», uznaje, że prośba mieszkańców tej ulicy nie może być uwzględnioną, ponieważ miasto nie ma prawa żądać od T-wa elektryczności oświetlania ulic na krańcu miasta lampami żarowemi. W sprawie postawienia nowych 150 latarni gazowych, Rada miejska, stosownie do opinii komisyi do oświetlenia miasta, postanawia wstrzymać się z ostateczną decyzyą do czasu, zanim połączono komisye do oświetlenia miasta i prawna nie orzekną, o ile żądanie od T-wa gazowego wystawienia 150 latarni będzie korzystne dla miasta. W czasie dyskusyi w tej sprawie poruszano projekt wprowadzenia Auer'owskich palników w latarniach gazowych i naftowych.

Na tem posiedzenie zostało przerwane do dnia następnego.

Z SĄDÓW.

Zabójstwo chuligana. Wczoraj, w kijowskim sądzie okręgowym, przy udziale sędziów przysięgłych, rozpatrywano w szczelnie zamkniętej sali sprawę Aleksiejewa, oskarżonego na mocy art. 1,455, za zabójstwo znanego w Kijowie chuligana, Kichno.

Dnia 18 listopada 1905 r., tłum strajkujących robotników z fabryki Gretera i Kriwanka, ze ślusarzem, Teodorem Aleksiejewym na czele, podszedł do domu Nr 78 przy ulicy Borszczagowskiej, gdzie mieszkał rzeźnik, Wasyl Kichno, i wymagał, aby Kichno wyszedł do niego na rozprawę. Kichno, uzbroiwszy się w topór, zakrzyczał, że zabije każdego, kto tylko ośmieli się wejść. W tej chwili T. Aleksiejew strzelił przez okno do Kichno i zabił go na miejscu.

Powołana, jako świadek, żona zabitego, Praskowja Kichno, zeznała, że dnia 18-go listopada, zaraz po powrocie jej męża ze sklepu, podszedł do domu tłum i wymagał, ażeby mąż jej wyszedł i że ona rzuciła się do Aleksiejewa i zaczęła go błagać, ażeby zostawił ich w spokoju. Wtedy A. powiedział: «ze względu na ciebie i dzieci daruję mu życie, ale musicie wynieść się z Szulawki»; w tej samej chwili zauważył w oknie jej męża, strzelił do niego i zabił.

Na pytanie prokuratora, czy poznaje w Aleksiejewie zabójcę swego męża, odpowiedziała twierdząco i powiedziała, że zna go bardzo dobrze, bo nieraz jego żona przychodziła do sklepu po mięso.

Na zapytanie obrońców, dla czego dopiero teraz ona tak kategorycznie wskazuje na Aleksiejewa, a przedtem, na śledztwie, wyrażała tylko przypuszczenie, że to Aleksiejew, odpowiedziała, że przedtem nie znała jego nazwiska.

Świadek Antoni Kiśnicki, na pytanie prokuratora, za co chcieli zabić Kichno, odpowiada:

Za to, że był chuliganem i że zajmował się grabieżą; grabił ludzi, którzy przechodzili po ulicy.

Potem cały szereg świadków-robotników przedstawił sprawę w zupełnie innem świetle.

Dnia 18 listopada robotnicy fabryki Gretera postanowili, za pomocą strajku, wyrazić solidarność z saperami. Przy wyjściu z fabryki ktoś zaproponował, żeby pójść i «dać nanczkę» chuliganom. Aleksiejew był przeciwny temu. ale tłum pociągnął go za sobą i przy ulicy Borszczagowskiej zaczął gromić dom Kichny, chcąc go zabić. Z wielkim trudem udało się Aleksiejewowi przekonać robotników, ażeby nie robili tego i ci ostatecznie zgodzili się na to, pod warunkiem, że Kichno wyniesie się z Szulawki. Potem tłum zaczął się rozchodzić, a Aleksiejew, razem z robotnikiem Mańkowskim, poszedł do robotnika Antonenko na herbatę. Wtedy przyszedł robotnik Chlebowski i powiedział: «A wiecie co? Kichno robotnicy zabili». Aleksiejew okropnie oburzył się i nawet nie chciał temu wierzyć.

Prokurator, charakteryzując w swojej mowie to zabójstwo, powiada. «Był to czas niespokojny. Władza straciła głowę i nie wiedziała, czego się ma trzymać. Społeczeństwo również. Wielu myślało, że władza już należy do nich i że oni już mają rozstrzygać wszelkie kwestye. I teraz jeszcze tajne komitety, niewiadomo z kogo złożone, ośmielają się posyłać wyroki śmierci». Przechodząc zaś do ogólnej kwestyi, do sprawy Aleksiejewa, mówi: «To zabójstwo nie było spełnione przez zemstę, lub w celu grabieży, ale było wynikiem czasu, kiedy każdy delegat robotniczy sądził, że stoi u steru władzy i że ma prawo usuwać szkodliwych ludzi».

Po mowach obrońców, zabrał głos sam oskarżony i scharakteryzował położenie, w jakiem znajdowali się mieszkańcy Szulawki: «My byliśmy teroryzowani przez chuliganów. Policya milczała, żeby nie powiedzieć, iż sprzyjała chuliganom. Robotnicy zwracali się z prośbami do policmajstra i gubernatora, prosząc o powiększenie policyi na Szulawce, lecz nie było żadnej odpowiedzi. W końcu zaczęli robotnicy organizować patrole. Można sobie przedstawić, jak już dopiekli robotnikom chuligani, jeżeli oni po 10-godzinnej pracy zgadzali się jeszcze iść i patrolować po nocy. Nieufność robotników do Kichno bardzo łatwo się tłómaczy. Kichno był chuliganem, znanym nietylko na Szulawce, ale nawet i w «Kijewlaninie», po zabiciu Kichno, było napisane, że został zabity «znany chuligan», Kichno Ja osobiście należę do partyi skrajnej, ale ta partya ma na celu walkę z całym teraźniejszym ustrojem państwowym, nic zaś z jednostkami i dlatego ja byłem przeciwny zabójstwu Kichny».

Prezes przerywa mu i prosi, ażeby opowiadał tylko o samym fakcie.

W dalszym ciągu Aleksiejew opowiada, że dnia 18 lisopada, w biały dzień, chuligani ograbili trzech robotników. Pozdejmowano im buty i odebrano pieniądze Oburzenie przeciwko chuliganom doszło do tego stopnia, że robotnicy postanowili rozprawić się z nimi. Wpływ Aleksiejewa powstrzymywał ich przez jakiś czas, lecz kiedy on poszedł do domu, rozprawili się z Kichno po swojemu.

Sąd przysięgłych uniewinnił oskarżonego.

Teraz jest on jeszcze pociągnięty do odpowiedzialności przez sąd wojenny, na mocy oskarżenia o zabójstwo dwóch agentów policyi, ale sprawa z rozmaitych powodów była odkładana aż trzy razy.

Na Polskie Towarzystwo „OŚWIATA“.

Złożyli do d. 12 października 1906 r. za pośrednictwem p. M. Kulikowskiego pp.:

Stark Lucyan	rb.	5
Starkowa Ludwika	„	5
Kopernicki Stanisław	„	5
Kopernicka Marya	„	5
Pawłowska Marya	„	5
N. N.	„	10
Rakowski Eugeniusz	„	5
Rakowska Emeryka	„	5
Waryńska Janinka	„	1
Dr Wesołowski Filip-Gustaw	„	5
Wilkoszewski Karol zebrane u dr Nowaczka	„	4.51 k.
Bezpośrednio do Zarządu:		
Madeyski Antoni	„	10
Woszczyński Stanisław	„	25.50 k.
Jakowicz Jan	„	50
Dom Handlowy, Nieczuja-Wierzbicki i Brzeziński	„	50
Brzezińska Marya	„	5
Białowiejski Stanisław	„	5
Bereżecki Bolesław	„	5
Skarbek-Tłuchowski Tadeusz	„	5
Sumowska Helena	„	5
Wiśniewski Franciszek	„	5
Fryez Józef	„	5
	rb.	226.01 k.
a z podanemi uprzednio	rb.	9,056.41 k.
Razem	rb.	9,282.41 k.

Na nadzwyczajnem walnem zebraniu członków Towarzystwa Dobroczynności, d. 5 października 1906 roku, złożono następujące sumy:

I. Na ogólne cele Towarzystwa.

	Rb. k.
Wilczkowski Antoni	15.—
Wilczyński Henryk	10.—
Jaszczewski Czesław	3.—
Aleksandrostwo Przesmyccy	25.—
Witoldostwo Zabłoccy	25.—
Kraszewski Justyn	10.—
Iwanicki Karol	5.—
Sobieszczańska Ewelina	25.—
Jaroszyński Józef	25.—
Przeździecki Jan	5.—
Nowaczek Marya	3.—
Chojecki Dyonizy	10.—
Dąbrowski Józef	10.—
Szuch Stanisław	5.—
Sochacka Romana	5.—
Hoene Jan	5.—
Ks. Żmigrodzki Józef	5.—
Andrzejowski Józefat	5.—
Jagunowski Gracyan	3.—
Rodowicz Teodor	2.—
Dr Pietkiewicz Michał	5.—
Bączkowski Maryan	5.—
Zadora Antoni	25.—
Leśkiewicz Józef	10.—
Kulczyccy Karol i Józefa	10.—
Leśkiewicz Marya	—.50
Leśkiewicz Zofia	—.50
Dr Knothe Bogdan	5.—
Pieńkowski Edward	10.—
Czarnecki Modest	10.—
Ks. Kazimierz Stawiński	25.—
Morgulcowa Marya	12.—
Morgulec Maryan	8.—
Grocholski hr. Włodzimierz	100.—
Emma i Stefan Węglińscy	50.—
Wilkoszewski Karol	100.—
Wiliński Edward	5.—
Pawłowska Marya	10.—
Dijakowska Kazimiera	25.—
Suski Szymon	25.—
Jankowska Stefania	50.—
Ciechońska Anka	50.—
Morgulcowa Marya	15.—
Knoll Lucyan	25.—
Paszkowski Edward	10.—
	792.—

II. Na odzież dla biednych, zebrane z inicyatywy W-ej Komarnickiej.

Leszczyńska Marya	1.—
Jackowska Joanna	1.—
Hoene Bronisława	2.—
Żeromski Stanisław	10.—
Leśkiewicz Oktawia	1.—
Komarnicki Karol	3.—
Belke Henryka	—.50
Kossecka Wanda	3.—
Wilczyńska Helena	1.—
Perro Bolesław	1.—
Chrząszczewski Cezary	5.—
Andrzejowski Józefat	3.—
Knoll Lucyan	25.—
Suska Adela	5.—
	61.50

III. Składki członków:

od dawnych członków Tow. Dobr.	45.—
od nowych członków	35.—
W imieniu nowo zaproszonych członków:	
Wyleżyński Józef	10.—
Chrząszczewski Cezary	10.—
Razem składek członkowskich	100.—

Ogółem wpłynęło 953.50

Za co zarząd Tow. Dobr. składa niniejszem podziękowanie

Skarbnik K. K. Tow. Dobr,
Józefat Andrzejowski.

Ostatnie wiadomości.

Dymisya austro-węgierskiego ministra wojny. Donoszą z Wiednia: Austro-węgierski minister wojny, generał Pitreich, wręczył cesarzowi swą dymisyę. Cesarz dymisyę przyjął. Powodem dymisyi miała być ta okoliczność, że Pitreich nie mógł urzeczywistnić ustępstw, obiecanych Węgrom. Prawdopodobnie następcą jego zostanie minister obrony krajowej, Schöneich, stanowisko zaś po Schöneichu obejmie b. dowódca korpusu we Lwowie, Fiedler.

Następca Gołuchowskiego. Ambasador austryacki w Petersburgu, bar. Aerenthal, zapewniwszy sobie poparcie Węgrów, przyjął stanowisko ministra spraw zagranicznych.

Gabinet Clemenceau. Donoszą z Paryża: Clemenceau zawiadomił urzędownie prezydenta respubliki oraz prezesów izby posłów i senatu o utworzeniu nowego gabinetu. Nowy gabinet odbył już posiedzenie pod przewodnictwem Clemenceau, w celu opracowania programu rządu.

Min. Bourgeois—ambasadorem w Berlinie. B. minister spraw zagranicznych, Bourgeois, ma podobno objąć stanowisko ambasadora w Berlinie.

Ministerstwo pracy. Z Paryża donoszą: Na nowoutworzone ministerstwo pracy wyasygnowano tymczasowo 60 tysięcy franków.

Strajki. Z Londynu telegrafują: w Midlaudze nastąpi prawdopodobnie bezrobocie 11,000 robotników w fabrykach maszyn z powodu odmowy podwyższenia płacy.

Karliści w Hiszpanii. W Tarres odkryto oddział karlistów. Na widok policyi oddział rozproszył się. Przy pościgu przyszło do starcia, kilku karlistów raniono, 20 aresztowano.

Drożyzna mięsa w Niemczech. W celu zaradzenia brakowi mięsa, rząd niemiecki zamierza złagodzić zakaz przywozu do Niemiec mięsa zagranicznego.

Nowa flota angielska. Donoszą z Londynu: Zarząd marynarki zamierza utworzyć z okrętów rezerwowych nową flotę, która nazywać się będzie flotą krajową. Okręty tej floty dostaną bardzo liczną załogę, w razie potrzeby bowiem pierwsze użyte będą do działań wojennych.

Zdrowie Papieża. Z Rzymu telegrafują, że Papież nie cierpi na reumatyzm, tylko zranił się lekko w nogę.

Austryacka reforma wyborcza. „Polnische Correspondenz“ donosi z polskich kół poselskich, że kierownictwo Koła polskiego nie zgadza się, ażeby zmiany okręgów wyborczych uzależniono od obecności pewnej liczby posłów, gdyż kwalifikowana obecność, wobec małej proporcyonalnie liczby posłów polskich, nie stanowi dla Polaków żadnej ochrony. W razie przyjęcia tej propozycyi, Polacy żądać będą większości dwóch trzecich do zmiany okręgów galicyjskich.

Hr. Beck w Berlinie. Szef sztabu generalnego, hr. Beck, udaje się do Berlina, ażeby podziękować cesarzowi Wilhelmowi za mianowanie go właścicielem pruskiego pułku piechoty.

Przewiezienie zwłok Rakoczego. Sejm węgierski przyjął wczoraj w drugiem czytaniu projekt ustawy o przewiezieniu zwłok Rakoczego w ogólnej i szczegółowej dyskusyi. Trzecie czytanie odbędzie się na jutrzejszem posiedzeniu.

Sprawy kościelne w Hiszpanii. „Corriere d'Italia“ zaprzecza doniesieniu „Daily Telegraph“, jakoby rząd hiszpański zamierzał wypowiedzieć konkordat z roku 1851.

Zmiany w gabinecie angielskim. „Morning Post“ donosi, że w najbliższym czasie nastąpi przekształcenie gabinetu Campbell-Bannermana, który powołany być ma do izby wyższej, jako lord skarbu (minister skarbu).

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Skierniewice, 13 października.—Dziś, w nocy, na stacyi Skierniewice, wykoleił się pociąg towarowy. Ciężko ranni zostali: nadkonduktor Kłosowski, konduktor Pogorzelski i dwaj smarownicy.

Łódź, 13 października. — Starcia między socyalistami i narodowcami w fabrykach nie ustają. Policya i wojsko dokonywują ciągłych aresztowań.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 12-go października. — Na wieczornem posiedzeniu grupy centrum rady państwa, uchwalono niezwłocznie wprowadzić w całym państwie ziemstwo. Samorząd ziemski ma być przystosowywany wszędzie, gdzie to się okaże możliwem do warunków danej miejscowości.

Minister spraw wewnętrznych zwrócił się do senatu rządzącego z zapytaniem, w jaki sposób należy określić pojęcie osobnego mieszkania, dające prawo lokatorowi brać udział w zjazdach wyborczych.

Petersburg, 13 października. — Minister spraw wewnętrznych polecił gubernatorom zaproponować gubernialnym zebraniom ziemskim przeprowadzenie wyborów na członków do gubernialnych komisyi rolnych w tych miejscowościach, w których rozpoczęły swoją działalność powiatowe komisye rolne. Wybory powinny być przeprowadzone w takim terminie, aby komisye mogły rozpocząć swoją działalność od 1 stycznia 1907 r. Komisye rolne utworzono obecnie w 171 powiatach.

Warszawa, 13 października. — Na mocy wyroku sądu polowego rozstrzelano Olszewskiego, Blachowicza i Grzybowskiego, skazanych za usiłowanie zabójstwa strażnika ziemskiego w dniu 7 października we wsi Rakowcu pod Warszawą.

Kazań, 13 października. — Wiadomość, podana przez gazetę „Russkoje Słowo“, jakoby włościanie powiatu łajszeckiego otrzymali pozwolenie niestawania do poboru, jest zmyśloną. Ogólny nastrój ludności w całej gubernii jest zupełnie spokojny.

Petersburg, 13 października. — Dla zaznajomienia przyszłych oficerów z podstawami prawa konstytucyjnego, minister wojny wydał rozkaz urządzenia szeregu wykładów o tych przedmiotach we wszystkich zakładach wojskowych. W tym celu zaproszono profesorów uniwersytetu i innych wyższych zakładów naukowych, mianowicie: Siergiejewicza, Grzybowskiego, Berendze, Gurlanda, Zagoskina, Mikuszyna i wielu innych.

Do kasy ministeryum oświaty wpłynęło za transporty w pierwszej połowie r. b. 337,354,509 rb., czyli o 14,639,300 rb. więcej, niż w pierwszem półroczu roku zeszłego.

Ekaterynosław, 13-go października.— Dzięki środkom przedsięwziętym nie udało się wywołać powszechnego strajku w dniu 11 października na pamiątkę wypadków przeszłorocznych. Nie pracowali tylko robotnicy warsztatów kolejowych i niektórych fabryk. Starć z policyą nie było.

Ekaterynosław, 13-go października. — W nocy więźniowie podpalili belki w jednej z cel więzienia gubernialnego w celu ucieczki podczas zgiełku. Pożar stłumiono; ucieczka nie udała się.

Woroneż, 13-go października, — Były poseł do Izby, Miedwiediew, po ukończeniu śledztwa wypuszczony został na wolność.

Sosnowiec, 13-go października. — Właściciel parowej przędzalni wełny, Schön, zamknął fabrykę na czas nieograniczony za wywiezienie przez robotników majstra na taczce. W przędzalni pracowało 2,000 robotników.

Orzeł, 12-go października.—W klubie szlacheckim Tiepłow wzywał szlachtę do jednoczenia się przeciw burzliwym prądom, twierdząc, że w innym razie szlachta może być zrujnowana przez bandytów, podszywających się pod miano oswobodzicieli narodu. Mowę tę nagrodzono gorącymi aplauzami. Inni mówcy wypowiedzieli się za pewnemi zmianami w ordynacyi wyborczej.

Wilno, 13 października. — Wydział ochrony aresztował w nocy 26 socyalistów-rewolucyonistów, członków drużyny bojowej i anarchistów. Znaleziona broń i korespondencyę skonfiskowano.

Kazań, 13 października. — W domu Bautinej przy ul. Wielkiej nastąpił wybuch bomby. Cztery osoby znalazły śmierć na miejscu.

Ryga, 13-go października. — Sąd polowy skazał na śmierć trzech przestępców, oskarżonych o cały szereg napadów zbrojnych, 4-go oskarżonego uniewinniono.

Thuanse, 13-go października. — Wczoraj, w pobliżu Dżubii zamordowano w celu rabunku ogrodnika von Moora i dwie siostry jego żony. Trzecia szwagierka Moora została ciężko ranioną. Śmierci uniknęła żona Moora wraz z dzieckiem, której nie było w domu.

Paryż, 13-go października. — Minister marynarki i minister skarbu porozumieli się w sprawie zmniejszenia wydatków na potrzeby marynarki. W roku bieżącym wydatki te zmniejszone będą o 4 mil., w następnych latach o 10 mil.

Przy ulicy Oberkampf pożar zniszczył fabrykę fortepianów, oraz fabrykę maszyn. Podczas pożaru jedna z kobiet umarła ze strachu, jeden z robotników udusił się w dymie. Przy ratunku ucierpiał jeden z członków straży ogniowej. Straty olbrzymie.

Madryt, 13-go października. — Rada ministrów uchwaliła podnieść w izbie sprawę zaufania do gabinetu.

Waszyngton, 13-go października. — Sekretarz stanu, Rooto, zażądał od Japonii aresztowania i ukarania tych Japończyków, którzy usiłowali niedawno wylądować na brzeg w celu urządzenia na wyspach, około Alaski, łupieskiego polowania na foki. Według zdania rządu waszyngtońskiego, usiłowanie to można uważać za wtargnięcie na terytoryum Stanów.

Londyn, 13 października. — Campbell Bannerman przyjął deputacyę od konferencyi międzyparlamentarnej, która w lipcu odbywała tu swoje narady. Deputacya wręczyła 4 rezolucye konferencyi, żądające rozszerzenia pełnomocnictwa sądu rozjemczego w Haadze, zmniejszenia wydatków na zbrojenie się i współdziałania pokojowi powszechnemu. Bannerman obiecał przesłać rezolucye rządom 25 państw.

Tokio, 13 października. — Z Seulu otrzymano telegraficzną wiadomość o przekształceniu Mazanpo na port wojenny.

Wczoraj południowo-zachodnią Japonię nawiedził silny huragan, który zniszczył paręset łódek, należących do handlujących koralem. Podobno w każdej łódce znajdowało się dwóch ludzi.

Wiedeń, 13 października. — Ogłoszone zostały reskrypty Najwyższe, w których wyrażone jest podziękowanie dymisyonowanym: ministrowi spraw zagranicznych i ministrowi wojny; ostatni otrzymał duży krzyż św. Stefana, pierwszy bryIanty do tegoż orderu.

Szanhaj, 13 października — Komisarze włoscy zerwali układy w sprawie traktatu handlowego z tego powodu, że Chiny nie chcą uczynić żadnych ustępstw.

Waszyngton, 13 października. — Japonia zażądała, aby Japończycy w Kalifornii mogli korzystać z praw, nadanych traktatem w 1894 r., oraz uczęszczać do szkół publicznych w San-Francisko. Prawdopodobnie Roosewelt wyda stosowne rozporządzenie władzom kalifornijskim.

Frankfurt n. Menem, 13 października. — Do „Frankfurter Zeitung“ donoszą z Tiań-Tsin'u, że rząd chiński postanowił zbudować 8 krążowników opancerzonych i dwa pancerniki po 8,000 tonn pojemności.

Londyn, 13 października. — W izbie gmin, minister spraw zagranicznych, Grey, na interpelacyę w sprawie zarządu chińskich komór celnych odpowiedział, że na mocy reskryptu cesarza chińskiego w maju r. b., zarząd komór przeniesiony został z jednego wydziału do drugiego, ale że Robert Haart stoi w dalszym ciągu na czele zarządu tego.

Do „Daily Telegraph'u“ donoszą z Tokio, że otrzymano tam notę Stanów Zjednoczonych z oświadczeniem, że wydalenie Japończyków ze szkół w San-Francisko jest kwestyą miejscową, o której rząd waszyngtoński dowiedział się dopiero z telegramu rządu japońskiego. Poseł amerykański w Tokio oświadczył, że rząd jego nie będzie robił różnicy między dziećmi Japończyków a dziećmi innych cudzoziemców i stanie w obronie spraw i interesów Japonii.

Londyn, 12-go października. — W izbie gmin Gay zapytuje, czy zamierzoną wizytę delegacyi angielskiej w Rosyi odwołano wskutek wniosku Grey'a, przedstawionego ministerstwu spraw zagranicznych. Grey odpowiada, że zamierzona wizyta delegacyi zależna była nie od rządu angielskiego. Rząd rosyjski wiedział o zamiarze, jednakowoż urzędownie nie uczynił żadnych oświadczeń i dlatego on, Grey, nie przedsięwziął urzędownie żadnych środków względem członków delegacyi. Bayls zapytuje, czy poseł angielski w Petersburgu doniósł Grey'owi o tem, jak sympatycznie naród rosyjski zapatruje się na wizytę delegacyi angielskiej i na adres byłym członkom Izby Państwowej. Grey odpowiedział: „Ja nie brałem udziału ani w redagowaniu adresu, ani nie byłem członkiem delegacyi. Mojem zdaniem, nie było pożądane dla rządu angielskiego mieszanie się do poufnych spraw Rosyi“.

Londyn, 13-go października. — Do „Tribuny“ donoszą z Szanchaju, że w prowincyi Kiang-su wybuchło poważne starcie między chińskimi protestantami i katolikami. Francuski kościół katolicki został zburzony. Na miejsce rozruchów wezwano wojsko.

Giełda petersburska.

13 października 1906 r.

4% Państwowa renta	72
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	68½—70
5% pożyczk prem. 1864 r.	369½
„ „ 1866 r.	270
5% obl. prem. Szlach. Banku	230
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	410
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	416
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	349
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	173
„ Bransk. Relsk. Fab.	127
„ Putiłowsk.	91
„ Bakińsk. T-a Naftow.	471
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	8,500—8,600
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	160
„ Petersb. Prywat. i Komm.	162
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	58
„ „Hartman“	328
5% Pożyczka 1905 r.	89¼
„ „ 1906 r.	84⅞

Usposobienie z papierami dywidendowymi po spokojnym początku ku końcowi giełdy bardziej ożywione; z premiówkami i funduszami stałe.

34)

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

NAD GŁĘBIAMI.

POWIEŚĆ.

Usiłowała zasnąć, ale już blady poranek wciskał się po pod story i zaglądał na podłogę anemicznem światłem, a ona jeszcze nie zmrużyła oczu. Rozpalona głowa ciężyła jej, jak kamień. Męka wytarła z jej twarzy rumieńce i pociągnęła jej policzki bladością chorobliwą.

Kiedy August przetarł oczy i począł się się zbierać po cichu, Natalia spytała go:

— Czy wyjeżdżasz gdzie?

— Nie — odparł pójdę do lasu. Albo, jak myślisz, byłoby może dobrze, żebym wpadł do Krakowa?

— Jedź mój drogi. Rozerwiesz się trochę. Dla ciebie życie na wsi jest zbyt monotonne.

— Pojedziemy razem.

— Nie, lepiej sam — prosiła.

— Jak chcecz — odpowiedział — ale będzie mi się zdawało, że nie mam prawej ręki.

Natalia uśmiechnęła się do niego. Ucałował ją serdecznie.

— Pani żona wypuszcza mnie z pod swojej opieki — rzekł wesoło — widocznie za dużo broję, sprzykrzyłem się, dostaję kosza...

— Nie! nie! — zawołała, zarzucając mu ręce na szyję — nigdy! zawsze, zawsze pozostanę dla ciebie tą samą! żebyś popełnił nie wiem jaką zbrodnię zawsze mi będziesz tak samo drogi!

— Kochasz mnie? — zapytał.

— Czy ja wiem, jak się to nazywa— odpowiedziała gorączkowo — ale kiedy tak się już raz stało, że jestem twoją żoną, przywiązałam się do ciebie, jak jaki ptak. Przecież taki byłeś dobry dla mnie. Przecież takie mi życie stworzyłeś piękne. Przy tobie zapomniałam o wszystkiem, co przeżyłam, mam już swój nowy dom... nowy świat... i swojego pana...

August całował jej ręce, oczy i do ust jej przywarł się pocałunkiem tak, że z bólu krew do nich napłynęła obficie, ale w duszy słyszał głosy, jak zgrzyty żelaza po gładkiem szkle:

— Czem jest kobieta?

— Liche drzewo, które potrzebuje podpory.

— Przywiązała się do ciebie, przywiązałaby się tak samo do innego.

— To się nazywa człowiek, bo ma instynkty niewolnika.

— Jedna z tych, które są subtelniejsze, a jaka w swej prostocie płaska.

— Hahaha, twoja żona.

— Myślisz, żę inaczej kochałaby Kama?

— Ta sama rozkosz, bo to samo głupstwo.

— Niewolnice... hahaha...

August zacisnął zęby. W przepastnych głębiach duszy huczał gdzieś głos ogromny:

— Nigdy taką nie byłaby Kama!

— Nie jadę — zawołał, tuląc twarz do rozpłomienionych policzków Natalii — przy tobie mi najlepiej. Przyciśnij mocniej moją głowę. Nie żałuj ramion. O tak. Niech zapomnę, że cały świat istnieje. Daj mi ból, jeżeli rozkoszy mało, bo w bólu zapomnę, jeżeli rozkosz bezsilna!

A w niej krzyczały myśli, jedna przez drugą:

— Przysiągł ci, że twoim jest do śmierci.

— Przysiągł ci, że cię nie opuści.

— Przysiągł ci, że ci wiernym będzie.

— Broń swoich praw!

Śmiała się ze swoich nocnych obaw. Dzień wiosenny kłócił się ze światłem niebieskiej lampy i zdzierał ze wszystkiego złudę, ale ona nigdy jeszcze tak bardzo nie była miłością przepojona do Augusta, jak w tej chwili. W płomieniach uścisków — topiłą swoją i jego świadomość. Upojenie miłości spłoszyło precz chychotliwe myśli. Bezpamięć wzięła ich głowy w swe słodkie dłonie.

* * *

August niechętnie przeglądał notatki do zamierzonego dawniej studyum „O wartościach życia współczesnego". Krzywił się na rozlewny idealizm, który przesiąkał wszystkie myśli, rzucone przez niego w pośpiechu na papier.

— To ja dawniejszy — mówił do siebie — ocean wybujałych abstrukcyi, z których każda krzyczy o prawo do życia... milion prerafaelistycznych twarzy, z których każda wyraża ideał i mówi „słóż mi."

— Czyli ja dawniejszy to dążność rozbieżna, rozrywająca duszę na tysiąc kawałków, a każdy z tych kawałków bez siły do działania.

— Ja dawniejszy, to łudzenie samego siebie o przepięknej idylli ludzkiej, w której każdy człowiek jest małym Panem Bogiem.

— W ludziach kochałem siebie... zdawało mi się, że wszyscy nogami trzymają się ziemi, a głową bujają po gwiaździstym wszechbycie tak, jak ja.

— A ludzie, to nędza, to mózgi, pełzające po ziemi, ciasne, zazdrosne, chciwe, małostkowe...

— A zatem, na czem opierał się mój idealizm, jeżeli pojęcie o zbiorowym człowieku było fałszywe?

Zamyślił się, patrząc długo w czerwony ogień, który buchał w piecu. Szukał myśli, którąby mogła dokładnie wyrazić odpowiedź. Od czasu do czasu trzaskająca iskra wypadała przez drzwiczki na pokój i umierała, sycząc, pod jego nogami.

— Mój idealizm płynął z ognia, który palił się we mnie—rzekł po chwili— a z tego ognia wypadały porywy, jak te iskry... aby skonać...

— To jedno było we mnie, co było coś warte.

Wstał, zmiął stos papierów rozrzuconych na biurku i z uśmiechem szyderczym podszedł do pieca.

— Idź ogniu do ognia– szepnął i zapisane świstki rzucił w buchającą masę płomieni.

W objęciach czerwono-złotych języków z hukiem spalały się papiery.

— Jestem inny—rozważał—różny od nich. Inny, jak innym jest ogień, inną woda, innym wicher i zachód słońca.

— Nie oni, ale ja mam prawo być dumnym, bo wyrastam nad ten stan, w którym oni tkwią. A oni tkwią w prostem, mechanicznem przeżuwaniu życia i nic nie może ich oderwać od tego i nic nie może ich zmienić.

— Zaczem, kto jest ten, kto jest inny, różny od nich?

Na twarz padał mu jaskrawy, ognisty pęk światła z otwartej czeluści paleniska i grzał mu twarz piekącymi dotykami.

— Jest to człowiek silny... silny sam przez się i dla siebie...

* * *

Zdziwił się August, kiedy pewnego dnia baron Offer i pan Zaniecki zajechali do niego, mimo oziębienia wzajemnych stosunków.

— Co ich sprowadza? — pytał sam siebie — dwór Zanieckich jest kuźnią bajek na całą okolicę. Jeszcze im tego mało?

Natalię prosił, aby nie pokazywała się im na oczy.

— Przyjmę ich, jak obcych — rzekł do żony.

— Zrobisz sobie więcej nieprzyjaciół.

— Tem lepiej... będę ich miał więcej.

— Mój drogi, żyjesz w tej samej okolicy, nie możesz zrywać wszelkich stosunków.

— Wystarczymy sami sobie.

Wszedł do salonu.

Baron Offer i pan Zaniecki przywitali się z nim niezwykle serdecznie. Nie zwracali zupełnie uwagi na sztywność Augusta.

— Żyje pan jak odludek — odezwał się baron, gładząc bródkę jasną, strzyżoną—ślicznie pan mieszka, to prawda, młody z pana żonkoś, to także prawda, ale i nam należy się cząstka z pańskiej osoby.

— Młody obywatel — zauważył pan Zaniecki — choć jeszcze luzem nie odczuwa swej przynależności do gromady.

— Czas byłby wielki — twierdził baron—żyjemy właśnie w dobie budzenia się życia obywatelskiego... zainteresowanie się sprawami publicznemi rośnie u nas, jak na drożdżach.

— A pan August — rzekł jego towarzysz — jak prędko zaczął ujmować sobie sąsiadów swoimi przymiotami towarzyskimi, tak prędko nawrócił i galopem czmychnął do swojej kobietki.

August odpowiedział leniwie:

— Za to poeci i poetki miejscowe mają temat do tworzenia pięknych bajeczek.

— Hahahaha — śmiechem odpowiedzieli obydwaj panowie.

— Zazdrość ludzka—mówił baron— zazdrość, kochany panie Auguście. Ludzie zawsze ostrzą sobie języki tam, gdzie dwoje młodych nazbyt się kocha.

Pan Zaniecki błysnął oczami i pytał wesoło:

— A może bocian krąży już nad Zaniesinkami i młoda para czuwa, póki pisklę nie wykluje się?

— Hahaha—wybuchnął baron serdecznym śmiechem—czuwają, póki pisklę nie wykluje się! Hahaha! wybornie powiedziane. Ani mi to do głowy nie przyszło. Żonkoś rumieni się. Hahaha— trafiłeś, panie Zaniecki, w sedno. Trzebaby wypić zdrowie młodego dziedzica.

— Może być dziedziczka... albo coś jeszcze więcej—dowodził pan Zaniecki.

August chłodno patrzał na nich, a kiedy obaj uspokoili się, widząc, że pan domu milczy, zapytał:

— Czem mogę panom służyć?

Baron Offer spojrzał na pana Zanieckiego chmurnym wzrokiem i począł rozczesywać palcami jasną brodę.

Pan Zaniecki zakręcił się niespokojnie na krześle i odezwał się przyciszonym głosem:

— Przyjechaliśmy w najlepszej intencyi do naszego młodego sąsiada. Wypadałoby nam obrazić się na takie przyjęcie lodowate. Dotychczas bywało w modzie, że młodzi byli radzi starym, którzy podawali im rękę i chcieli wprowadzić ich na szersze pola życia publicznego. Tak, kochany panie Auguście... jeżeli przyjechaliśmy tutaj, to w każdym razie *pro publico bono.*

— Słucham panów.

— Pan jest młody, energiczny, ma pan bardzo znaczne wzięcie w okolicy, zatem wypadałoby z tego korzystać, póki czas i sposobność się zdarza.

— Nic wielkiego -wtrącił baron—nic wielkiego na początek, ale zawsze *plus que rien.*

— I jeszcze jedna uwaga—rzekł pan Zaniecki — wszystkim nam wiadomo, jak pan wybornie postawił taki interes, jak wydawanie dziennika w Krakowie. To świadczy, że ma pan głowę finansową, że pan utrzymuje czucie z rachunkami i z przezornością. A my, Polacy, właśnie na tym punkcie kulejemy...

— August w duszy pytał sam siebie:

— Co oni mają na myśli? czy chcą mnie ubrać w jaką godność, aby mnie pozyskać? po co? na co?

— Kwestya tak się przedstawia— szepnął baron, oglądając się na drzwi— ale panie Auguście, rzecz cała pozostanie jako sekret *entre nous trois.*

— Inaczej narazilibyśmy się silnej partyi...—dokończył na ucho pan Zaniecki, poczem znacząco mrugnął oczami.

— Psst—upomniał baron swego towarzysza.

Obaj panowie zamienili ze sobą filuterne spojrzenia.

(D. c. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Od Redakcyi.

Prenumeratorzy „Dziennika Kijowskiego", po okazaniu kwitu z opłacenia prenumeraty, mogą nabywać w księgarni W-go Idzikowskiego w Kijowie, następujące książki po cenie zniżonej:

	Cena katal. rb.	kop.	Dla prenum. „Dzien. Kijow rb.	kop.
Eliza Orzeszkowa. — Niziny. Z illustr. E. M. Andriollego.	1	—	—	35
Piotr Jaxa Bykowski. — Ostatni Seymik Województwa Bracławskiego (ze współczesnego rękopisu).	1	—	—	35
Jan Owsiński. — Nowy system rolnictwa. Wyd. II, powiększone.	2	—	—	70
J. I. Kraszewski — Miód Kasztelański. Komedya kontuszowa w 5 aktach prozą, z przedmową Piotra Chmielowskiego.	—	30	—	15
M. Dragomirow. — Joanna D'Arc (Dziewica Orlańska).	—	50	—	20
Włodzimierz Wysocki. — Satyry i Bajki.	1	—	—	50
Włodzimierz Wysocki. — „Bocian". Dwie legendy.	—	50	—	25

Pp. prenumeratorzy zamiejscowi, nabywający jednorazowo wszystkie wymienione dzieła, kosztów przesyłki nie ponoszą.

STAN RACHUNKÓW

Kijowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia mienia właścicieli Ukrainy, Podola i Wołynia na dzień l-go października 1906 r.

	Debet		Credit		Saldo	
STAN CZYNNY.						
Rachunek papierów o/o należ. do zapas. i pożyczk. kap. T-wa w Kij. Kant. Ban. Państwa	116.805	50	—	—	116.805	50
„ pap. o/o T-wa w Kij. T-wie Wzaj. Kred.	3.000	—	—	—	3.000	—
„ zawart. ubezp. (nieruchomości	18.917.399	—	10.741.556	—	8.175.843	—
„ zawart. ubezp. (ruchomości	5.716.559	—	4.104.851	—	1.611.708	—
„ reasekuracyi (nieruchomości	9.447.519	—	4.207.043	—	5.240.476	—
„ reasekuracyi (ruchomości	4.491.918	—	2.318.861	—	2.173.057	—
„ bieżący w Kij. T-wie Wzaj. Kred.	156.750	04	115.622	34	41.127	70
„ „ „ Kant. Ban. Państwa	118	47	—	—	118	47
„ kasy	245.336	20	244.723	10	613	10
„ awansów	2.394	85	1.174	50	1.220	35
„ dłużników	254.101	14	145.441	92	108.659	22
„ wydatków T-wa	23.322	22	12	01	23.310	21
„ sum do obrachunku	5.533	17	4.718	84	814	33
„ wydatków organizacyjnych	1.949	74	—	—	1.949	74
„ kupna inwentarza	2.044	40	—	—	2.044	40
„ wydatk. przy zawier. ubezp.	14.079	15	44	13	14.035	02
„ prowizyi nal. od Ros. T-wa Reas.	9.740	45	8.519	77	1.220	68
„ strat pogorzelowych	59.442	94	25.277	20	34.165	74
„ wydatk. przy likw. strat pogorzel.	1.439	47	637	15	802	32
„ strat. pog. na udz. Ros. Tw-a Reas.	32.801	84	20.059	46	12.742	38
„ znaków asekurac.	352	72	5	10	347	62
„ 5o/o przypad. od zysk. Ros. T-wa Reas.	674	45	—	—	674	45
„ o/o przypad. na 1 stycznia 1906 r.	790	87	790	87	—	—
„ kaucyi w Kij. T-wie Wz. Kred.	50	—	—	—	50	—
RUBLI	39.504.122	62	21.939.337	39	17.564.785	23
STAN BIERNY.						
Rachunek zapasowego pożyczkowego kapitału T-wa	—	—	82.000	—	82.000	—
„ zapasowego kapitału	—	—	105.040	53	105.040	53
„ wydanych polis	14.675.565	—	31.876.619	—	17.201.084	—
„ premii (1906 r.	45.329	46	136.361	50	91.032	04
„ premii (1907 r.	23.364	36	50.401	56	27.037	20
„ premii (1908 r.	15	55	48	83	33	28
„ premii odd. Ros. T-wu Reas.	61.786	70	69.926	64	8.139	94
„ porto	—	—	2.993	—	2.993	—
„ opłaty sbarbowej	5.306	06	6.197	64	891	58
„ „ stemplowej	1.985	60	2.309	05	323	45
„ sum przechodnich	2.049	61	3.370	95	1.321	34
„ 1/4 o/o opłaty	17	50	1.523	09	1.505	59
„ 1/2 o/o „	139	42	2.935	40	2.795	98
„ opłaty za dozór za dział. ubez. T-wa	—	—	126	60	126	60
„ rozmaitych dochodów	—	—	103	34	103	34
„ knponów przyp. zap. pożycz. kapit.	3.516	75	3.874	—	357	25
„ strat pogorz. do uregul.	30.961	74	54.919	43	23.957	69
„ prowizyi	—	—	8.765	68	8.765	68
„ wynagr. kurator. ubezp.	2.427	18	4.651	69	2.224	51
„ sum podlegaj. wypłacie	1.847	67	2.109	03	561	36
„ gwar. reprez. kurat. ubezp.	—	—	3.000	—	3.000	—
„ specyalny w Kij. Kant. Banku Państwa	59	52	59	52	—	—
„ zysków za 1905	852	54	852	51	—	—
„ funduszu na zapom. dla pracown.	—	—	1.000	—	1.000	—
„ o/o od pap. o/o przyp. kap. zapas.	—	—	790	87	790	87
RUBLI	14.855.224	66	32.420.009	89	17.564.785	23

Administracya

„Dziennika Kijowskiego"

podaje do wiadomości, że

w WINNICY

p. E. Opęchowski

upoważniony jest do przyjmowania prenumeraty i inseratów.

ADMINISTRACYA

„Dziennika Kijowskiego"

podaje do wiadomości, że

w Kamieńcu Podolskim

p. Ludwik Naruszewicz

upoważniony jest do przyjmowania prenumeraty i inseratów.

Adres: ulica **Pocztowa,** skład materyałów aptecznych, gdzie można także nabywać pojedyńcze N-ry „Dziennika Kijowskiego" po 5 kop.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.